

## KAZIMIERA MAZURUK

Kazimiera Mazurukówna

kl. VI

Wisznice, pow. Włodawa, woj. Lublin

Wisznice, 21 czerwca 1946 r.

### Moje przeżycia z czasów okupacji niemieckiej

Wojna, którą opisuję, nie pamiętam dokładnie, jak się rozpoczęła, wiem tylko, że przez naszą miejscowość przejeżdżały wojska polskie, tabory, a do naszej wsi przybyło dużo rodzin polskich znad Narwi (prawy dopływ Bugu). Potem to wszystko się wycofało i wkroczyli w 1939 r. nasi wrogowie – Niemcy. Po wkroczeniu rozłożyli się obozem w sąsiedniej wsi, Motwicy, a do naszej wsi przyjeżdżali po konie, rowery, wozy. Wtedy też mój tatuś (było to w czerwcu 1941 r.) musiał także oddać swego konia do straszego taboru niemieckiego. Lecz szczęście sprzyjało nam wtedy, gdyż Niemcy brali także woźniców do tych koni, a ojciec mój zdołał jakoś uniknąć tego werbunku. Wtedy to ja, tuląc się do swej mamusi na widok groźnych twarzy Niemców, drżałam ze strachu, a zarazem budziła się we mnie odraza i gniew do tych złoczyńców.

Potem od czasu do czasu widziałam na niebie krwawe łuny pożarów wywołanych przez bomby niemieckie, które szerzyły spustoszenia wśród ludzi, gdyż Niemcy za najmniejszą drobnostkę mścili się na Polakach. Niemcy, chcąc naród polski zmusić do nadzwyczajnych rzeczy – a gdy ten tego nie wypełni, zastosować straszne kary – nałożyli na rolników-gospodarzy wielkie kontyngenty. Pamiętam: ileż to razy Niemcy, nie otrzymując pewnych procentów kontyngentu, przyjeżdżali do wsi, a wtedy następowała straszna egzekucja. Niektórzy z mieszkańców uciekali do lasu i więcej już nie wracali z powodu zniszczenia mienia, kary śmierci, a ci, co zostali, narażeni byli na kary, na bicie, a czasami na życie w obozie koncentracyjnym na Majdanku, w Treblince itp. Zawsze, kiedy tylko ujrzałam samochody wiozące SS-manów, modliłam się gorąco do Boga o szczęśliwe ocalenie rodziny od tych oprawców, i modlitwy moje zostały wysłuchane, gdyż Niemcy odjeżdżali, nie zajrzawszy do naszego domu.

Było to w 1942 r., w maju. Razem z tatusem wracaliśmy z Białej Podlaskiej. Na nieszczęście nie było samochodu, gdyż [te] były zajęte [przez] wojsko niemieckie. Więc poszliśmy pieszo, innej

radę nie było. Z naszych okolic dochodziły nas wieści o przybyciu wielkiej liczby żandarmów do Rozwadówki, przez którą mieliśmy przechodzić. Wieści te niepokoiły nas bardzo, gdyż wszyscy mężczyźni tej wsi mieli być aresztowani i zatrzymani do chwili jakiegoś śledztwa, więc tatuś też spodziewał się tego, a ja miałam zostać na pastwę losu. Po drodze mijały nas samochody jadące w tym kierunku. W Rozwadówce, chcąc uniknąć Niemców, poszliśmy na przełaj przez pola. Od starej kobiety dowiedzieliśmy się, że mężczyźni obecnie [są] na przesłuchaniu, a żołnierze niemieccy okrążyli całą wieś oraz znajdują się także na polach w celu niewypuszczenia nikogo ze wsi. Puściliśmy się więc w drogę, która prowadziła około tych żołnierzy ukrytych, o których wiedzieliśmy, gdzie się znajdują, lecz innej drogi nie było. Lecieliśmy przez pole i widzieliśmy Niemców, lecz udawaliśmy, że ich nie widzimy. Ileż wtedy żołnierzy minęliśmy ze skierowanymi w nas lufami. Ileż strachu najedliśmy się wtedy! Zdawało się, że to już ostatnia godzina..., minuta..., że wkrótce huknie strzał... Lecz dzięki Najwyższemu nic nas nie zatrzymało. Byliśmy wolni. Chwila ta długo pozostanie mi w pamięci.

Jeszcze jeden wypadek utkwiał mi w pamięci. Oto bombardowanie. Samoloty toczyły między sobą walkę w powietrzu, słyszałam strzały, samolot spalony spadł, w powietrzu unosiły się kłęby dymu i zdawało się, że już będzie koniec.

Lecz wreszcie po tylu latach okupacji, męki, bojaźni nadeszło uwolnienie. Było to w 1944 r., w lipcu. Wojska niemieckie ukradkiem poczęły się wycofywać. Ostatni raz widziałam [Niemców], gdy przyszli do nas, niby na odpoczynek. Dziedziniec nasz był zastawiony samochodami, telefony były rozproszdzone po całej wsi i sztab główny zajął nasze mieszkanie. Niestety tego, co opisuję, nie mogłam widzieć na własne oczy, bo byłam chora bardzo ciężko na nogę i leżałam w łóżku, lecz wszystko słyszałam. Nagle, niby rażone piorunem, wojsko niemieckie powsiadało na samochody i pośpiesznie odjechało. To ucieszyło nas niezmiernie, bo gdyby wojsko [na] dłużej się zatrzymało, straszny byłby koniec, co można było z ich twarzy i zachowania się wyczytać.

Niedługo potem zadudniła ziemia, lecz zadudniła radośnie, bo drogami ciągnęły ze wschodu wojska wybawcze, wojska sowieckie. Cała wieś czuła się wolna, oswobodzona. Wielka armia niemiecka, jak niegdyś armia Napoleona, została pokonana, państwo niemieckie zniszczone i wielki wróg zwyciężony przez mniejszą armię.

Polska stała się wolna, a w przyszłości będzie Niepodległa, o co módlmy się wszyscy!